

BOLESŁAW SLOSKĀNS, ŚWIADEK BARANKA

Niewygodny świadek Gułagu

To stamtąd, z *Królestwa Nieszczęśników*, z piekielnych wysp, z Archipelagu Gułag, tej szczególnej społeczności w społeczeństwie, powraca człowiek, pozostawiając za sobą w piekle czerwonego więzienia swoich rodaków, siostry i braci, należących do tego samego ludu, ludu *zeków*¹, więźniów sowieckich łagrów, w których spędził 6 lat, od roku 1927 do 1933.

Jest wychudły, wyniszczony... spojrzenie ma nie z tego świata. Przed nim tłum z kwiatami, z palmami w rękach. Jest 22 stycznia 1933 roku, godzina 22.45, peron dworca w Rydze na Łotwie, na wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Dawno już o nim zapomniano... lub usiłowano zapomnieć i pogrzebać pamięć o nim w zakamarkach przeszłości. Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Są w historii niewygodni mężczyźni i kobiety... Niewygodni zwłaszcza dla tych, którzy manipulują historią, którzy zdecydowali się wybrać niepamięć, aby ponownie nie przeżywać koszmaru przeszłości, albo którzy, aby uciszyć głos sumienia, wolą żyć w kompromisie z kłamstwem... wybierając mówienie, jak Piłat: „Co to jest prawda?”, zadowolając się częściowymi prawdami.

Bolesław Sloskāns był niewygodny dla tych, którzy pewnego dnia zdecydowali się go aresztować, podrzuciwszy mu uprzednio wojskowe dokumenty... Kiedy strażnik z centralnego więzienia na Łubiance w Moskwie otworzył drzwi ślepej celi skazanych na śmierć, w której więzień spędził już trzy miesiące, aby zaprowadzić go do prac przymusowych, zdziwił się widząc jego łagodny uśmiech i zawołał: „Jesteś szczęśliwy?” – Bolesław Sloskāns odpowiedział: „Tak, bo jestem całkowicie wolny, a ty, strażniku, nie jesteś”

Był niewygodny, jak kiedyś jego Mistrz i Pan, Jezus. Stał się rybakiem ludzi w 1917 roku czerwonego października, który naznaczyć

¹ *Zek* lub *zeka*: więzień. Słowa wywodzące się od oficjalnego skrótu z/k słowa *zakliuczennyj*.

miał początek największego prześladowania przyjaciół jego Mistrza, jakie kiedykolwiek miało miejsce w historii. Zaczyna się wtedy gromadzić olbrzymi tłum świadków Baranka. Jak Boży Baranek zostaną poprowadzeni na rzeź, aby zadowolić boga rewolucji. Akcja antyreligijna nie była bowiem zjawiskiem ubocznym, lecz wpisuje się ona w projekt sowietyzacji społeczeństwa, jak przypomina to historyk A. Riccardi². „To, że władza sowiecka podjęła najtwardsze prześladowanie religijne od początków chrześcijaństwa; to, że od rewolucji 1917 roku było w Rosji więcej męczenników niż w całej historii chrześcijaństwa, jest prawdą, którą zaczyna się uznawać”³ Zgodnie z dekretem ojca rewolucji Lenina z 19 marca 1922 roku, chodzi o to, aby zabić jak najwięcej księży... W latach 1917–1941 rozstrzelanych zostanie 130.000 prawosławnych mnichów i popów, a w samym roku 1917 zginą tysiące księży katolickich; w roku 1940 pozostanie ich tylko dwóch. I będą was nienawidzić – zapowiadał swoim uczniom Mistrz już dwa tysiące lat wcześniej. Tysiące księży i zakonników umrze deportowanych najpierw na Wyspy Sołowieckie, a później na cały Archipelag Gułag. Wymiar tej masakry ukaże się chociażby wtedy, gdy się sobie uświadomi, że liczba chrześcijan prawosławnych zamordowanych bezpośrednio za wiarę sięga od 500.000 do 1.000.000⁴ Przewodniczący Komisji Rehabilitacyjnej, Aleksandr Jakowlew, dawny członek Politbiura, stwierdził 27 listopada 1995 roku, że ofiarami represji religijnych było około 200.000 księży i miliony obywateli⁵ Obok tego prześladowania religijnego, miliony mężczyzn i kobiet staną się ofiarami jednego z najbardziej przewrotnych systemów, jaki kiedykolwiek poznała historia, zmuszającego ludzi do kolektywizacji, pozbawiającego ich prawa do prywatnej własności, poświęcającego życie niewinnego człowieka, aby budować państwo sowieckie. Pewna kobieta, podobnie jak i Boleśław Sloskāns deportowana, pisze: „nadejdzie dzień, w którym spiszą tę historię, a ci, którzy będą ją czytać, wstydzić się będą za ludzkość”⁶

Zob. A. Riccardi, *Ils sont morts pour leur foi. La persécution des chrétiens au XX^e siècle*, Plon/Mame, Paris 2002, s. 25.

³ Zob. B. Sloskāns, *Témoin de Dieu chez les sans-Dieu. Journal de prison de Mgr Sloskāns. Introduction du Père Rouleau s.j.*, Aide à l’Eglise en détresse, Paris 1986, s. 5-7.

⁴ Zob. A. Riccardi, dz. cyt., s. 33.

⁵ Zob. A. Wenger, *Catholiques en Russie. D’après les Archives du KGB 1920–1960*, Desclée de Brouwer, Paris 1998, s. 20.

⁶ *Bagne Rouge. Souvenirs d’une prisonnière au pays des Soviets*, Cerf, Juvisy 1935, s. 50.

Bolesław Sloskāns, ksiądz, biskup kościoła katolickiego, „dobry pasterz” katolickiej diecezji Mińsko-Mohylewskiej na Białorusi w latach 1926–1927, jest jedną z tych postaci historycznych, które zasługują na to, aby ukazać je w pełnym świetle. W okresie międzywojennym propaganda sowiecka była w pełnym rozkwicie oddziałując na społeczeństwo przez kłamstwo i dezinformację... Po wyzwoleniu bpa Sloskānsa przez rząd łotewski w zamian za sowieckiego szpiega 1 kwietnia 1933 roku, papież Pius XI przyjął go w Rzymie jako wyznawcę wiary. Przez ponad rok biskup wypełniał otrzymaną od papieża misję, podróżował do różnych miejsc pielgrzymkowych i nieustannie głosił konferencje mające sprawić, aby ludzie modlili się za chrześcijan w Rosji, za wszystkich chrześcijan, katolików, prawosławnych i protestantów... Bolesław Sloskāns stał się przez to głosem niemych, tych, którzy nie mogli mówić i wypowiedzieć dramatu rozgrywającego się przed wojną w ZSRR...

W Belgii

Droga Bolesława Sloskānsa poprowadzi go po raz drugi na wygnanie, na wolności tym razem, do powojennej Belgii, kiedy to do opuszczenia Łotwy zmuszony został przez hitlerowców... Tam znów nie będzie mógł milczeć i znów wypełni swoją misję głosu tych, którzy są bez głosu, w Europie Zachodniej objętej zimną wojną..., lecz także ulegającej pokusie, aby po zdradzie jałtańskiej zapomnieć o swojej drugiej połowie... Na szczęście od roku 1963 Solżenicyn zaczyna pukać do drzwi sumienia ludzkości. Wzmacnia to głos biskupa Bolesława Sloskānsa...

Uważany za symbol Kościoła w potrzebie, Kościoła prześladowanego, biskup Bolesław Sloskāns, żyjący zgodnie ze swoją biskupią dewizą jako *Hostia pro fratribus*, przebywać będzie odtąd w Opactwie Mont-César w Louvain w Belgii przez niemal 35 lat: mnich pośród innych benedyktyńskich mnichów, żyjący męczeństwem miłości, ten, który zawsze gotów był przelać własną krew, ofiarując się codziennie na modlitwie, przez fizyczne i moralne cierpienie, za chrześcijan ZSRR, za swoją diecezję na Białorusi, za swoją drogą ojczyznę Łotwę, za wszystkich chrześcijan prześladowanych świata...gdziekolwiek by oni byli... aby w końcu, jak dobre ziarno wpaść w ziemię 18 kwietnia 1981 roku, w Wielkanocną Sobotę, podczas śpiewu *Salve Regina*.

Czcigodny biskup Sloskāns

Umarł święty biskup z Mont-César..., a już podniosły się liczne głosy, aby uznać go za świętego w Kościele katolickim. Jego proces kanonizacyjny, otwarty przez Kościół belgijski w roku 2000, z poparciem Kościoła lotewskiego, skłonił papieża Jana Pawła II do uznania heroicznego cnót Sługi Bożego Bolesława Sloskānsa w roku 2004. Zarazem prorok przebaczenia, jak i świadek niezłomnej wierności Chrystusowi i Kościołowi, biskup Bolesław Sloskāns żył zgodnie z duchem Błogosławieństw, pozostawiając Kościołowi powszechnemu obraz dobrego pasterza, który oddaje swe życie za owce, zapraszając ludzi dobrej woli do postępowania zgodnie z logiką daru, oddając się na służbę braci Jezusa, wszystkich najmniejszych tego świata, siejąc przebaczenie tam, gdzie panuje nienawiść, przypominając, że byt ludzki niszczy sam siebie usiłując żyć *Etsi Deus non daretur*... Sam bezpośrednio tego doświadczył w ZSRR, przeczuł wszystkie tego konsekwencje w społeczeństwie zachodnim, podkopywanym przez sekularyzację i mentalność konsumpcyjną... Każdemu wierzącemu postać B. Sloskānsa przypomina, że przebaczenie jest silniejsze od nienawiści i że tylko religia, na miarę, w jakiej rozwija ona zdolność kochania, przyczynia się do wzrostu człowieka... Wolność, jaką przejawiał Bolesław Sloskāns wobec swoich katów, wolność kochania swoich nieprzyjaciół, okazaną przez niego w liście wysłanym z więzienia do rodziców, z pewnością zapisze się w historii. W martyrologium eklezjalnym chrześcijan ZSRR, wydanym w roku 2000 i stanowiącym owoc długoletniej pracy wykonanej przez *Fondazione Russia Cristiana* we współpracy z Centrum „Memorial” i Prawosławnym Instytutem Teologicznym świętego Tichona w Moskwie, nazwisko bpa Bolesława Sloskānsa pojawia się w towarzystwie imion wielkich męczenników za wiarę w ZSRR. Prawdą jest to, co powiedział Jan Paweł II, mówiąc o wielkim doświadczeniu męczeństwa, w którym prawosławni i katolicy wchodzili w naszych czasach w komunie w krajach Europy Wschodniej: „Wielu odważnych świadków Ewangelii prześladowanych przez nieubłaganą władzę ateistyczną «dopełniło» w swym ciele udręk Chrystusa. Jako prawdziwi męczennicy XX wieku, są oni światłem dla Kościoła i dla ludzkości... Krew męczenników – mówił Tertullian – jest posiewem nowych chrześcijan. Jest też limfą jedności dla Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa. Jeśli pod koniec drugiego tysiąclecia «Kościół znowu stał się Kościołem męczenników» (*Tertio Millennio adveniente*, nr 37), możemy mieć nadzieję, że ich świadectwo, troskliwie

zebrane w nowych martyrologiach, a zwłaszcza ich wstawiennictwo, przybliży czas pełnej komunii pomiędzy chrześcijanami wszystkich wyznań”⁷

Z tego tytułu uważamy, że postać bpa Sloskānsa przygotowuje pojednanie pomiędzy Wschodem a Zachodem, i przyłączamy się do słów Romano Scalfi: „Dla nas, którzy wspominamy pamięć męczenników, ich świadectwo jest nie tylko przykładem do naśladowania, stałym paradygmatem, z którym mamy się konfrontować, lecz i kryterium prawdy, aby karmić nadzieję i kierować historią. Nie możemy dopuścić do tego, aby krew męczenników, jak krew Chrystusa, rozlana była na próżno. Widzimy, jak z Krzyża, *spes nostra unica*, splywa w sposób nieskażony i płodny, przez krew Chrystusa i męczenników, miłosierdzie i przebaczenie, które przewyciężają wszelkie zło. Upamiętnienie tego faktu jest pokornym i cennym wkładem dla uświadomienia tego Misterium, aby ludzka wolność poślubiła wolę Bożą”⁸

A. Wenger, zainspirowany *Listem do Hebrajczyków* przedstawia nam głęboką refleksję na temat tych świadków wiary: „Dla wiary opuścili oni swój kraj, nie wiedząc, dokąd idą. Jedni zwyciężali przeciwnika wymykając się z paszczy lwa, inni zostawali rozszarpani, odmawiając przyjęcia wyzwolenia, aby dojść do lepszego zmartwychwstania; inni znosili doświadczenie drwin i chłosty, kajdan i więzienia. Umierali, nie zabici ciosem miecza, lecz rozstrzelani w więziennych dołach, lub padali z wycieńczenia na skrajach dróg w swoim przymusowym marszu, choć ani krzyż, ani kamień nie oznaczył ich grobu. Wydani na wszelkiego rodzaju niedostatki, uciemężeni, maltretowani, tułali się po pustyniach i górach, ci, których świat nie był godzien. Wszyscy złożyli dobre świadectwo swojej wiary, nie otrzymując wypełnienia się obietnicy. Lecz ich ofiara jest dla Rosji jutra i dla Kościoła zadatkem duchowego zmartwychwstania, na jakie mamy nadzieję”⁹

Nie można pozwolić, aby postać Bolesława Sloskānsa na zawsze znikła we mgłach przeszłości. Należy on do tego tłumu świadków, znanych i nieznanych, którzy zapisali piękną kartę chrześcijaństwa. Wierzącym przypomina on wartość egzystencji przeżytej bez kompromisu z kłamstwem w służbie Bożej chwały. Niewierzącym może pomóc zrozumieć dramatyczną epokę historii i stać się dla nich latarnią

Jan Paweł II, *Aniol Pański* 25 sierpnia 1996 roku.

⁸ R. Scalfi, *I Testimoni dell' Agnello, Martiri per la fede in USSR*, Milano 2000.

⁹ A. Wenger, *Rome et Moscou, 1900–1950*, Paris 1987, s. 338.

oświecającą ich poszukiwanie prawdy, zapraszając do wiary w moc przebaczenia...

Świadek prześladowania

W nocy 14 sierpnia 1933 roku, po powrocie z deportacji, odnajdujemy bpa Sloskānsa w sanktuarium maryjnym w Agłonie na Łotwie, głoszącego kazanie na temat sensu chrześcijańskiego świadectwa: „Mówił to z taką żarliwością i taką miłością do Chrystusa, że nikt nie mógł powstrzymać łez. Stał w prezbiterium obok krzyża i głosił kazanie o północy w noc 14 sierpnia. I bez słów można było zrozumieć, że gotów jest umrzeć dla Chrystusa. Przytoczył nam jedno świadectwo z więzienia: Pewien chłopiec był okrutnie torturowany z powodu wiary w Chrystusa. Przywiązano go za jedną rękę, lecz wołał: Niech żyje Chrystus! Niech żyje Syn Boży!. Kiedy ręka się uwolniła, krzyczał: Przywiążcie mnie za drugą rękę, abym mógł jeszcze wołać: Niech żyje Chrystus! Niech żyje Syn Boży!¹⁰. Kilka lat później w seminarium w Rydze, podczas medytacji przygotowanej dla dwóch przyszłych księży, bp Sloskāns zwierzył się nam z czegoś wspaniałego, co charakteryzuje fenomenologię prześladowania i jego mechanizmy. Mówiąc o swoim doświadczeniu, używa obrazów z Ewangelii, aby opisać prześladowania, jakich doznał w Rosji. Znał on za komunistycznego reżimu zdradę księży kolaborantów, księży apostatów, chrześcijan, którzy woleli wydać się... duchowi świata. Znał on też ból zdradzenia przez swoich... Wie, jak bardzo podzielili komuniści rodziny, a zawsze próbowali dokonać podziału w łonie Kościoła, usiłując założyć Kościół paralelny. Wszystko to wie on już w roku 1935, dużo wcześniej, nim Zachód wykryje komunistyczne fałszerstwo. Trzeba będzie doczekać upadku muru berlińskiego, aby mieć wyobrażenie o metodach stosowanych w krajach komunistycznych dla zniszczenia Kościoła od wewnątrz. Oto, co mówił on pewnego ranka w roku 1935 do swoich studentów, którzy kilka lat później sami bezpośrednio doznają prześladowania. „Kim są prześladowcy? To heretycy, bezbożnicy, apostaci, wszyscy ludzie cielesni, prześladowający sługi Boże, ponieważ nie są oni z tego świata. Najbardziej złośliwymi prześladowcami są właśnie katolicy i ci, którzy są najbardziej nam bliscy i otrzymali najwięcej łaski Bożej. Obcy nie mogą zadać tyle bólu. Pan Jezus wydany był

¹⁰ V. Grundane, *Témoignage de la 5^{ème} Session du Tribunal diocésain de béatification de Mgr B. Sloskans le 2.05.2000 en Lettonie*, Copia Publica, 2155.

przez ucznia – apostoła, któremu udzielił całego swego zaufania... Brat będzie zdradzony przez brata, dziecko przez ojca, ojciec przez dziecko, to znaczy przez swoich. To właśnie z powodu Imienia Jezusowego Apostołowie i ich następcy są znienawidzeni. Spotkamy się z nienawiścią. Lepiej jednak być prześladowanym dla Imienia Bożego, ale być i pozostać z Panem Jezusem teraz i zawsze, niż służyć grzechowi. Trzeba więc wytrwać aż do końca w ufności Bogu, Jego przykazaniom, Jego kształtowaniu duszy. Oznacza to wytrwanie w stanie łaski. Być wytrwałym do końca oznacza: być wytrwałym w swoim kapłańskim powołaniu również w czasie prześladowań. Kiedy pojawia się trudność, niektórzy nie potrafią wytrwać. Są jak ziarno posiane na ziemi kamienistej. W czasie prześladowań można się ukrywać, aby móc głosić Ewangelię innym. Bez konieczności nie można się narażać na niebezpieczeństwo, na niebezpieczeństwo kompromisu. Kiedy nie wolno uciekać? Gdy wymaga tego funkcja – zbawienie dusz, miłość bliźniego, przykład, aby umocnić ducha”¹¹

Męczeństwo rozumiane jako dar ze swego życia dla wiary jest możliwe tylko dla tych, którzy kochają Boga wielką miłością. „Ten, kto nie kocha Boga, nie jest zdolny być męczennikiem” I ma on rację, bo skłonność do męczeństwa jest oznaką głębokiej wiary, głębokiej miłości do Boga. To właśnie podkreślał w swojej książce *Cordula* teolog szwajcarski Hans Urs von Balthasar, stawiając pytanie na temat wiary na Zachodzie: czy Kościół byłby tam zdolny wydać jeszcze męczenników? Musimy jednak dobrze się zrozumieć: bp Sloskāns dał dowód wielkiej, ludzkiej, religijnej i chrześcijańskiej dojrzałości, przyciągając uwagę przyszłych księży i przypominając, że wartość ma jedynie męczennik mający miłość do nieprzyjaciół, bo w przeciwnym wypadku grozi mu popadnięcie w fanatyzm. „Aby być męczennikiem, potrzeba, aby śmierć przyszła wraz z autentyczną miłością. Jeśli będzie to fanatyczne przywiązanie do religii, z nienawiścią do nieprzyjaciół, nie będzie męczeństwa. Autentyczna miłość kocha swego nieprzyjaciela”¹². Tak wyraźne *vademecum* prześladowania podaje nam ten, którego nazwą symbolem Kościoła prześladowanego, Kościoła w potrzebie, „Kościola Milczącego” Daleko jesteśmy od męczeństwa w przypadku nienawiści do nieprzyjaciela z motywów religijnych, jak to ma miejsce w obecnym terroryzmie religijnym. W żadnym razie nie jest on porównywalny z koncepcją męczeństwa w religii chrześcijańskiej. M. Lizdiks

¹¹ B. Sloskāns, *Méditation du 21 octobre 1936*. (Archives Zacests).

¹² B. Sloskāns, *Méditation du 1 février 1936*. (Archives Zacests).

zaświadcza jeszcze, że kiedy po wojnie bp Sloskāns spotykał swoich seminarzystów, nie omieszkiał poruszyć kwestii prześladowania religijnego, podając przykłady z własnego życia, aby rozbudzić w sercach przyszlých księży miłość do Pana i ukazać wartość chrześcijańskiego świadectwa, które bardzo często wymaga, aby być świadkiem oddającym życie w imię Jezusa, który jest prawdziwym Oskarżonym i prawdziwym Prześladowanym: „W trakcie pewnej duchowej konferencji, kiedy to razem spotkaliśmy się w Belgii podczas wakacji z innymi łotewskimi seminarzystami, bp B. Sloskans mówił o prześladowaniach chrześcijan przez wieki. Poruszył kwestię prześladowań katolików, ich aresztowań, ich deportacji z powodu wiary i przekonań. Mówił również o swoim aresztowaniu, o swoim przesłuchaniu... Zajmujący się nim śledczy, funkcjonariusz NKWD powiedział mu, że ani on sam, ani inni nie są zainteresowani osobą B. Sloskansa jako takiego, lecz faktem, że jest on biskupem katolickim. Można stąd wnioskować, że aresztowanie wierzących, ich internowanie, ich tortury, ich skazanie czasem na 25 lat, lub na rozstrzelanie, nie było wymierzone w ich osoby, lecz w wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego”¹³

Hostia pro fratribus

Przeżywszy sam prześladowanie, bp Sloskāns zdolny jest zrozumieć cierpienia swoich prześladowanych braci i ich rozpacz: „Przypominamy sobie bardzo dobrze, jak niszczone i dewastowano Łotwę, nasz Kościół, jak mordowano niewinnych, jak aresztowano i deportowano mężczyzn i kobiety na straszliwą poniewierkę. Dziś jeszcze słyszymy ich rozpaczliwe wołanie o pomoc! Wołania te stały się jeszcze większe, bo tysiące innych ludzi dołączyły, aby dopełnić ich szeregi. Wołania tego nie mogły powstrzymać ani więzienia, ani obozy koncentracyjne, ani potęga armii, ani jakaś «żelazna kurtyna»! Ich krzyk rozpaczy wznosi się aż do nieba...”¹⁴ Na ten krzyk rozpaczy bp Sloskāns odpowiada swoją intensywną modlitwą i ofiarą za prześladowanych braci. Wie on również, że mimo rozpaczy chrześcijanin może nadać sens temu krzyżowi, a w obliczu pozornego milczenia Boga, opierając się na przykładzie Chrystusa i Jego licznych świętych, ofiarować swoje życie i cierpienia, jako *Hostia pro fratribus*. Świadectwo ofiary, stano-

¹³ M. Lizdiks, *Lettre à J. Jerumanis 31 janvier 2005*. (Archive. J.J.)

¹⁴ B. Sloskāns, *Lettre des évêques lettons du 18 novembre 1954*.

wiące część chrześcijańskiego powołania, wzywa do pójścia za przykładem Chrystusa poprzez oddanie swego życia. „Powinniśmy być świadomi, że życie chrześcijańskie wymaga od nas ofiar! «Jesteśmy naprawdę wierzący – mówi św. Grzegorz – wtedy, gdy przez nasze czyny ukazujemy to, co głosimy ustami». Wiemy, że o wiele więcej ducha ofiary potrzeba temu, kto chce być chrześcijaninem w prawdziwym tego słowa znaczeniu, niż temu, kto chce być zły”. Zaś wartość tego świadectwa zależy od naszej miłości: „Powinniśmy jasno i dokładnie wiedzieć, że nasz chrześcijański duch będzie tak wielki, jak wielka będzie nasza miłość! Było to zmierzone i będzie zmierzone podług cierpień, jakie jesteśmy zdolni znieść. Oto słowa naszego Boskiego Zbawiciela: «Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15, 13). Powinniśmy wiedzieć, że przykładem dla nas we wszystkim, zawsze i wszędzie, jest Chrystus i jego święci! Chrystus mówi Apostołom: «Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem» (J 13, 15)”¹⁵ I bp Sloskāns jest świadom, że za to, co czynimy z miłości, za to, co cierpimy z miłości, będziemy pewnego dnia nagrodzeni zgodnie ze słowami Chrystusa: „Gromadzcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6, 20). Zwyciestwo będzie dla tego, „kto mieć będzie za sobą chrześcijańską sprawiedliwość i miłość”¹⁶

Oto, jak zapowiada się w kilku słowach teologia chrześcijańskiego świadectwa, logika, która ożywia bpa Sloskānsa podczas jego deportacji do 17 obozów koncentracyjnych w ZSRR od roku 1927 do 1933. Spróbował on podzielić się swoim ideałem *Hostiae pro fratribus*, wyjaśniając go na przykładzie daru Chrystusa: „Dla każdego chrześcijanina pójście za tym przykładem jest rzeczą godną i sprawiedliwą”¹⁷ Pisząc te słowa myślał on zapewne o tych braciach i siostrach, którzy pozostali za żelazną kurtyną, ale myślał również i o braciach żyjących na wygnaniu na Zachodzie. Praktykował w ten sposób duchowe miłosierdzie polegające – zgodnie z własnymi jego słowami – na wychowywaniu bliźniego, na odkrywaniu przed nim najwyższego sensu rzeczywistości, a w wypadku prześladowania – logiki ostatniego Błogosławieństwa, które przeżył sam Jezus.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

Wartość świadectwa Wyznawcy wiary

W kontekście sekularyzacji Europy Zachodniej, osoba bpa Sloskānsa zachowuje całą swoją wymowę. Biskup Sloskāns był człowiekiem zdolnym pozostać wiernym swoim wartościom bez popadania w przemoc właściwą dla wszelkiego rodzaju fanatyzmów. Duch Błogosławieństw, jaki go charakteryzuje, pozwolił mu wejść w dialog szanujący inne przekonania, zapraszać swoich rozmówców do tego, aby nie pomijali kwestii prawdy. Na prowokujące pytanie Piłata, skierowane do Jezusa: „Co to jest prawda?”, które bardzo często stawiają ludzie epoki postmodernizmu, w jakiej żyjemy, odpowiedź cichego wycofania się, udzielona przez Sloskānsa wierzącego w moc pokornej miłości i ustępującego, jak Jan Chrzciciel, aby dać przejść Jezusowi, pozostaje drogą, jaką należy przebyć. Nie jest to droga słabych, jak myślał F. Nietzsche, lecz jedyna przekonująca droga odważnej miłości! „Wiarogodna jest tylko miłość” – mówił szwajcarski teolog kardynał Hans Urs von Balthasar. Życ męczeństwem miłości – oto, czego naucza nas czcigodny Bolesław Sloskāns. Chodzi o to, aby wpaść w ziemię, jak pszeniczne ziarno, aby dać życie wszystkim, którzy poszukują prawdy, a także wszystkim, którzy prześladują chrześcijan, czy to w sposób jawny pod komunistycznym lub nazistowskim terrorem, czy w sposób ukryty, jak to ma miejsce w zsekularyzowanym świecie europejskim, który zmusza chrześcijan do milczenia, jakby nic już nie mieli do powiedzenia w budowaniu społeczeństwa, i zapominając o wkładzie wielkich postaci chrześcijańskich, które kształtowały jego kulturę. Bardzo często pozostaje jedynie siła pokornej miłości, aby wzbudzić pytanie w sercu obojętnego człowieka...

Uważamy, że droga wyznaczona zgodnie z ideałem *Hostiae pro fratribus* i z duchem Błogosławieństw, charakteryzująca Bolesława Sloskānsa, zmusza do myślenia każdego człowieka. Myślmy o Azji, a zwłaszcza o Chinach, które przeżywają przemianę od społeczeństwa komunistycznego do społeczeństwa kapitalistycznego. One są także ziemią męczenników, za którą bp Sloskāns modlił się i wstawiał. Myślmy również o Afryce, gdzie plemienne nienawiści niszczą całe narody, o tak niedawnym jeszcze dramacie Rwandy czy Kongo, lub o religijnej nienawiści, która doprowadziła do prześladowania chrześcijan w Sudanie. Myślmy o Środkowym Wschodzie, o ziemi Jezusa, podzielonej przez konflikt, który może być rozwiązany jedynie przez przesłanie wzajemnego przebaczenia, zgodnie z logiką stosowaną przez Bolesława Sloskānsa podczas jego uwięzienia. Myślmy o przemocy,

jaka ma miejsce w Ameryce Łacińskiej, zadawanej przez tych, którzy marzą o marksizmie, i tych, którzy z powodu swoich bogactw zamykają się w zatwardziałości swego serca, zapominając o tym, że można uczynić z siebie Dobrego Samarytanina dla tych, którzy są ich bliźnimi. Tak, myślimy, że chrześcijaństwo ma jeszcze coś do powiedzenia światu nie tylko w swoim przesłaniu miłości bliźniego, lecz i w zakorzenieniu go w tej miłości, w miłości Bożej. Piękne świadectwo Bolesława Sloskānsa przypomina świadectwo jego Mistrza i Pana, Jezusa. Jest świadectwem o prawdzie jego wiary, opartej na chrześcijańskim przekonaniu, że Bóg jest Miłością – jak przypomina to papież Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice do chrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli. Bolesław Sloskāns jest żywą jej literą, która nadal przemawia i przyciąga tych wszystkich, którzy są spragnieni prawdy, dobroci, piękna i miłości w świecie, który umiera z braku miłości i czułości, adorując bogów *erosa, thanatosa* lub mamonę.

List, który bp Sloskāns pisał do rodziców po swojej deportacji na Wyspy Sołowieckie, mówi sam za siebie. „Drodzy Rodzice, módlcie się za mnie, lecz nie pozostając w smutku i żałowaniu. Rozszerzcie wasze serca w największej miłości. Jestem tak szczęśliwy, że jestem teraz gotów kochać wszystkich ludzi, wszystkich bez wyjątku, nawet tych, którzy nie zasługują na żadną miłość. Ci są najbardziej nieszczęśliwi. Błagam was, nie dopuście do waszych serc żadnej urazy ani żadnej goryczy. Jeśli pozwolimy sobie na coś podobnego, nie będziemy prawdziwymi chrześcijanami, lecz fanatykami”¹⁸ List ten, w którym przejawia się samo serce bpa Sloskānsa, ukazuje nam, że od swojej młodości rozumiał on, gdzie znajduje się serce chrześcijaństwa, na czym polega sprawiedliwość miłości, prawo miłości Chrystusa. Rozumiał, co jest największą wolą Bożą: to, by nasze dzieła były w harmonii z bytem Boga, który jest Miłością.

Postać niewygodna

Piękne świadectwo złożone przez Bolesława Sloskānsa może być niewygodne, może wzbudzać nawet wzdąę u tych, którzy nie chcą wierzyć w miłość, w siłę pokornej miłości, u tych, którzy głoszą dogmat prawa silniejszego i czynią z wywieranej w ukryty sposób przemocy w słowach czy w uczynkach uprzywilejowaną drogę działania i rozwiązywania problemów. Przeszkadza ono tym, którzy chcą żyć na

¹⁸ Por. JP, 19.

popiołach kłamstwa przeszłości na Łotwie czy w Rosji, nie zważając na wszystkich, którzy cierpieli za wiarę i mieli odwagę iść za swym sumieniem. Postać Sloskānsa przeszkadza tym, którzy żyją zgodnie z „duchem ciała” jako niewolnicy swoich namiętności, niezdolni uwierzyć w wolność, którą niesie Chrystus. A wtedy Błogosławieństwa stają się tylko utopią, nieosiągalnym ideałem, czynią z Jezusa kłamcę, który oczekuje doskonałości. A jest ona możliwa dla tych, którzy pozwalają prowadzić się przez Ducha Świętego, wychodząc ze swego zatwardziałego „ja” ku ziemi wolności daru z siebie.

Przeszkadza ona również ckliwemu chrześcijaństwu. Postać Bolesława Sloskānsa mocno interpeluje chrześcijaństwo, bo życie swoje przeżył on jako dar z siebie dla braci, nie biorąc w cudzysłów tego, co Hans Urs von Balthasar nazwał doświadczeniem decydującym, naszą dyspozycją, aby umrzeć dla Chrystusa. Jak twierdzi ten szwajcarski teolog, „alternatywą jest nie tyle wiedzieć, czy będzie się konserwatywnym czy postępowym; chodzi po prostu o to, aby wiedzieć, czy dla swojego *aggiornamento* chrześcijanin może wziąć w cudzysłów decydujące doświadczenie. Inaczej mówiąc, czy w sprawie dotyczącej wiary chrześcijanin może przeprowadzać doświadczenia ze swoją inteligencją, nie angażując w nią jednocześnie swojej miłości. Bo przedmiot wiary nie jest niczym innym, jak objawieniem się największej miłości Boga dla wszystkich i dla mnie na Krzyżu” Od swej młodości Bolesław Sloskāns rozumiał to i odpowiedział na wezwanie Pana, aby porzucić wszystko i stać się Jezusowym kapłanem. Zaledwie kilka lat kapłaństwa pozwoliło mu zrozumieć, że jego życie powinno być *Hostia pro fratribus* – w chwili jego święceń biskupich. A jego życie stało się tak mocnym świadectwem wartości Krzyża, że mógł swoimi uczynić słowa św. Pawła: „z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19-20). Biskup Sloskāns, naprawdę można to powiedzieć, przeżył „życie karmelitańskie” Posłuchajmy, aby się o tym przekonać, Hansa Ursa von Balthasara: „Czym jest życie karmelitańskie? Ofiarą z całego osobistego bytu, złożoną Bogu Jezusa Chrystusa, aby posłużył się On i strawił ten byt dla zbawczego dzieła, zgodnie z upodobaniem swojej miłości”¹⁹ W tej właśnie perspektywie wypada rozumieć całe życie Sługi Bożego, jako *Hostia pro fratribus*.

¹⁹ H.-U. von Balthasar, *Cordula, albo o świadectwie chrześcijanina*, WAM, Kraków 2001.

Piękne świadectwo miłości bpa Sloskānsa interpeluje więc przede wszystkim samych chrześcijan, którzy powołani są do tego, aby sobie przypominać, że zostali ochrzczeni w męczeństwie Chrystusa i że przez swój chrzest uczestniczą już w Jego Śmierci i Zmartwychwstaniu. Męczeństwo nie jest dla chrześcijanina „opcją” Stanowi część jego „tożsamości (*identity*)” Jednak nie na sposób terrorystów, którzy świadczą w nienawiści i siejąc śmierć, lecz w miłości i dając życie! Stąd świadectwo Sloskānsa ma również wielką aktualność jako świadka mocy Chrystusa, działającej w Jego męczennikach. Na Wielki Jubileusz roku 2000 papież Jan Paweł II prosił nas o to, aby nie zaprzepaścić świadectwa męczenników, którzy byli tak liczni w XX-tym wieku (*Tertio millenio adveniente*, nr 37). Jeśli nawet bp Sloskāns nie umarł jako męczennik, to jednak cierpiał on przez 6 lat z powodu swojej wiary i z miłości do Kościoła w najbardziej okrutnych warunkach, będąc gotów umrzeć dla Chrystusa; lecz pozostając gotowy powrócić na Białoruś, gdyby to było możliwe, aby cierpieć wraz ze swoją trzodą; przeżył on następnie całą resztę swojego życia w głębokiej komunii z prześladowanym Kościołem, przez swoją stałą troskę, swoje niezmorenowane wstawiennictwo, swoje milczące ukrycie – za diecezję Mińsko-Mohylewską i za losy swojego kraju: „Męczeństwo serca nie jest mniej płodne od przelania krwi” – mówiła św. Teresa od Dzieciątka Jezus²⁰ „Przez swoje lata wygnania bp Sloskāns pokazuje, jak drogą męczeństwa podążać może każdy w zwykłym życiu, jeśli nawet nie jest wezwany do przelania krwi dla Chrystusa i Jego Kościoła”²¹

* * *

Pod koniec tego krótkiego rozważania śladem bpa Sloskānsa odkryliśmy świat prześladowań z powodu wiary. Pomógł nam on zrozumieć wartość życia ofiarowanego z miłości do braci. Życie to jest zaproszeniem, aby patrzeć w stronę Baranka Bożego, który gładzi grzech świata i na którego wskazuje życie Bolesława Sloskānsa, przeżywane na sposób życia Jana Chrzciciela. Świadek Baranka Bożego przypomina nam, że miliardy chrześcijan na świecie stanowią siłę miłości i przebaczenia, o czym bardzo często skłonni są oni sami zapominać i ulegać podziałom z lęku przed konfrontacją z prawdą

List 213 (26 grudnia 1896) w: *Œuvres complètes*, Paris, 1996, s. 569.

²¹ P.-M. Jerumanis, *Positio Super vita, virtutibus et fama sanctitatis*, s. 117-178.

Chrystusowego Krzyża. A jednak Kościół nie przestaje głosić zbawczą wartość Krzyża: „Ponieważ Jezus, Syn Boży, okazał swoją miłość, oddając za nas życie, nikt nie ma większej miłości od tego, kto swoje życie oddaje za Niego i za swych braci (por. 1 J 3, 16; J 15, 13). Do dania więc tego najwyższego świadectwa miłości wobec wszystkich, zwłaszcza wobec prześladowców, niektórzy chrześcijanie zostali powołani już od samego początku i zawsze będą powoływani. Męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza przyjmującego z własnej woli śmierci dla zbawienia świata i naśladuje Go w przelaniu krwi, Kościół uważa za szczególny dar i najwyższą próbę miłości. A chociaż dane jest to nielicznym, wszyscy jednak powinni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których nigdy nie brakuje Kościołowi” (KK 42).

tłum. **Maria Zerańska**